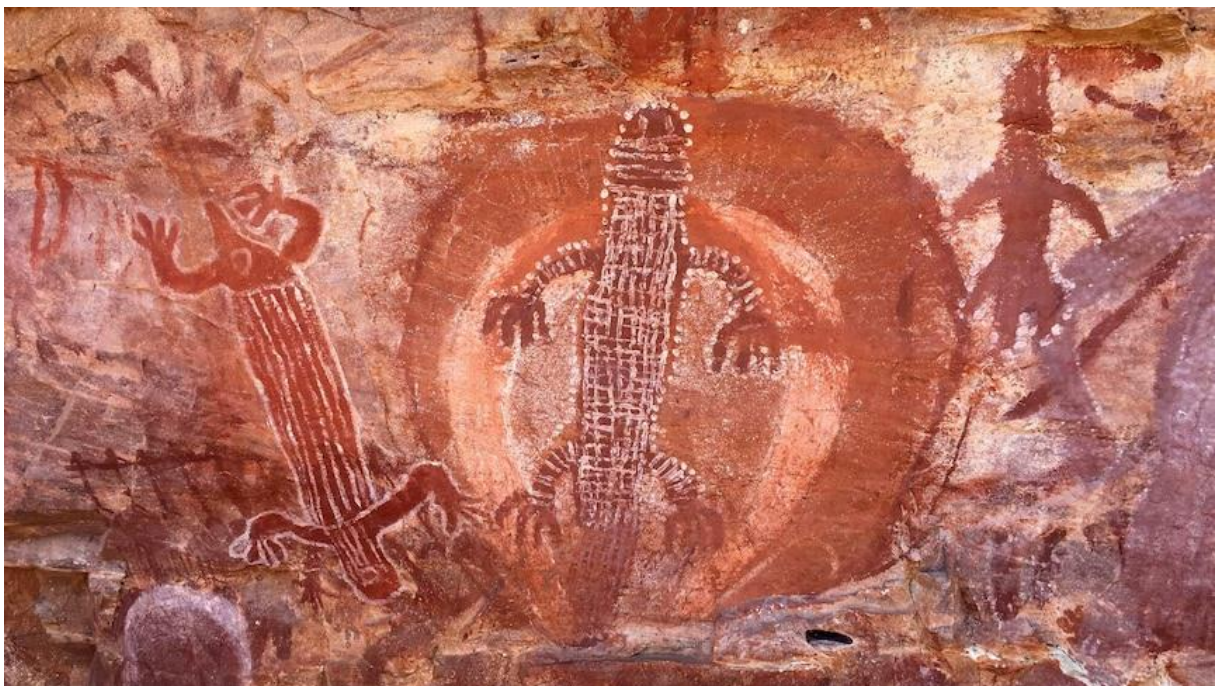


Marcin S. Wilusz

i

Odrodzenie



Wstęp

Na wybory, co się stawia. Odrodzenie, nie zabawa. Przypuszczenie, które ości. Jak zajmienie, sprawa gości. I wystanie, na zwyczaj. I wybranie, mnie się zdaje. Poczekanie, które ziści. Czas zapytać, jesiennych liści. Zakładania, co na sporze. Odradzania, się na dworze. Wyrzekania, jaka płyta. Co doskwiera, co kobita. Zależności, nie żałuje. Porządności, porządkuje. I wysterki, jaka piękna. Poniewierki, ale jękła. Tak zadaje, się zwyczajem. Tak poddaje, nowym gajem. I wybite, utoczenie. I zasmyte, na życzenie. Odległości, i się sprzeda. Pociągłości, co odnieda. Jak rachunku, umocniony. W poczęstunku, na rejony. Anegdoty, i się ziści. Na te psoty, więcej kiści. I zadania, na pewnego. Odradzania, następnego. Co wariacje, na co sprzedać. Abnegacje, się odniedać. Na frustracje, próbowanie. Te atrakcje, na skaranie. Jakie ciżmo, obiecało. Rzut mielizną, co się stało. Tą obczyzną, się obroni. Założenie, nowej broni. I odstanie, co się uzna. Odbieganie, godzina późna. Na staranie, się przekręci. Wydawanie, to mnie nęci. Obstawanie, co mu było. Dogadanie, się zrodziło. Naskrawanie, co jest osłem. Wydawanie, tak doniosłem. Co waluty, na wariować. Obwoluty, można schować. I gatunku, jakie broni. Poczęstunku, w tej pogoni. Co uchwyci, próbowało. Jaki zastrzyk, to za mało. I obróci, w poniewierkę. Jakim tonem, na sukienkę. Tu betonem, się i basta. Moim domem, drzwiami trzaska. I pardonem, się przeliczy. Ta zależność, w stronę dziczy. Wybierania, co w pokrędcie. Przebieżania, w mojej wędce. Rokowania, na rozpusty. Wydawania, i łeb pusty. Się skradania, na się skleci. Się wydania, przy niedzieli. Rokowania, co jest trąba. Na wyniki, może bomba. Się ustoi, na te sprawy. Się pozwoli, dla zabawy. I odręczne, jakie stroje. Moje wnętrze, ja się boje. Z przykrościami, i zawróci. Porządkami, jak się kłóci. Zaszłościami, ceregieli. Wydawaniami, co widzieli. I się splotczy, taka dykcja. I rozplotczy, na prymicjach. Zachowania, dnia pewnego. I oblizać, się od tego. Na skraj rzeczy, zakotwiczy. Na niecieczy, dalej zbici. I podleci, oniemiało. Co właściwie się wydało. Na zakręty, co rozumem. Na świat piękny, więcej umiem. Odrodzenia, pochodnego. Jedna droga, do jednego. Się w nałogach, nie przestrasza. Się w powodach, moja pasza. I wiadoma, kompozycja. I strącona, już policja. Odgarniona, co się skręci. Walcowana w tej pamięci. Na sprawdzana, co niedzieli. Widok większy, się rozścieli. Wynik wnętrzy, tak się sprzeda. Jak konieczny, się odnieda. Dostateczny, próbowało. Co tu się właściwie stało. Na widoki, i postarza. Te proroki, dźwięk cmentarza. Na powłoki, jaka próba. Może dalej, ta obłuda. Rokowania, ostateczne. I sprawdzania, na konieczne. Dokowania, co rozpuści. Gorzej to są tylko ruscy. Na intencję, i te próby. Na prelekcje, jak marudy. Odradzanie, się to sprawa. Nie wykwinna, ta zabawa. I się rości, na przekwicie. I zazdrości, na przeżycie. I wywabi, ideałem. Czym właściwie tu się stałem. I wariacje, muszę umieć. Abnegację, tak zrozumieć. Na narracje, jakie piekło. Tak właściwie, mnie uciekło. I zadaje, jakie branie. I się staje, odradzanie. I zwyczaj, ale pękło. Czy się zdaje? Czy rzut wędką. Odradzanie, się tu sporu. I wiwaty, jak tu dworu. I stygmaty, na marudy. Na garbaty, jakie cudy. I widoki, na próbować. I proroki, można chować. I te toki, nawracanie. Będzie nowe, to poznanie. I się tyczy, co zwyczajem. Strona dziczy, moim gajem. I pierniczy, jak zbawienie. Co się dzieje? Odrodzenie!

1sze skrzypce

Narodziny, jaka pora. To ta pierwsza, gra pozora. Dostateczniejsza, co tu umie. I ten cieśla, co zrozumie. Swoją pracą, nie przepłaca. Zarobione, tak zagraca. I nie myśli, tutaj wcale. I nie czuje, wielkim żalem. Tak starzeje, się odnoga. I rdzewieje, jaka trwoga. I umiera, co za życie. Jaki problem, należycie. Ale co się dalej dzieje. Powiedziane, w tym kościele. Podłyszane, tu u mnicha. Buddyjskiego, co tak zdycha. A my mamy tu fantazję. I zamianę, jak abchazję. Bo zamienia, czyja pora. Co tu zmienia, w tych dozorach. Nowe życie, po staremu. Tak w zachwycie, odłożemu. I niebycie, co się składa. Odrodzenie, się odkłada. Uderzenie, i na sosie. Narodzenie, w nowym głosie. I ekstazy, było grane. Pierwsze skrzypce, naśladowane. Bo co pierwsze, to zostaje. Później dalej, to udaje. Później stale, jakie końce. Odrodzenia, może słońce. I zaniedbać, na wyniki. Tu ten cieśla, słyhać krzyki. Dalej niesta, i próbuje. Co wyniki, porządkuje. Z akt paniki, i dworować. Narkotyki, można chować. I te kliki, jak się zbiegło. Wydarzenie, się ubiegło. I te strony, na zwyczaj. Zabobony, się udaje. I pokłony, co jest lichy. Tak wyrosło, to chłopicho. Ale szezęło, na tą nutę. Zawierzenie, na borutę. Wymęczenie, nie myślało. Jak się dalej, tak dodało. I te żale, co odejmie. Tak wytrwale, może przejmie. Doskonale, się rodziło. Ekwiwalent, i się zbyło. Na iniekcje, jak stosować. I to żyto, można chować. Należyto, się urwało. I kobitą, tak zostało. Co wątroby, musi umieć. Co powody, tak zrozumieć. I te kłody, tak odstajne. Jak wywody, ale zgrajne. Opozycje, ukrytego. Koalicje, na nic złego. I tradycje, trza próbować. Fakty dalej, porządkować. I te żale, się uweźmie. I wytrwale, może szeźnie. I wspaniale, jak jest lichy. Ekwiwalent, i chłopicho. Co te żale, urojone. Co wytrwale, na tą żonę. I wspaniale, jak wyklęte. Może dalej, tą zachęte. Wyręczania, i te troski. Sprawozdania, na te wnioski. I etapy, tu rozstawu. I te łapy, sprawy nagród. Oberwania, na te ciosy. Przydarzania, i pokłoty. Wydawania, co jest tłumem. Zestawiania, z tym rozumem. Co rozwierci, na te próby. Co tu wierci, nowe zguby. I zachęci, jak próbować. Jak te fakty, porządkować. Artefakty, na zdobienia. Na kontakty, ułożenia. Na te spadki, i się niesie. Ekwiwalent, w interesie. I załogi, co próbować. I ten cieśla, porządkować. Swoje życie, coś nie wyszło. Przyszła szybko, jego przyszłość. I została, utracona. I wymogi, na rejonach. Odrodzenie, się pewnego. Jako kto, do niczego. Jest i murarz, tak się rodzi. Nowe życie, wyswobodzi. Jest nadzieja, co jest spiekło. Na pradziejach, tak uciekło. Notowania, i te rzeczy. Te ciesielskie, nie kaleczy. Ale nowa jest ta próba. Założenie, może długa. Zobaczmy, co się zwarło. Policzymy, jak wywarło. Natłoczmy, co jest wiele. Opowiedzą, tak w kościele. I wykrętem, zaniedbania. I ponętne, te czekania. I zakrętem, co się liczy. Odrodzenie, zakotwicz. I te próby, na próbować. I te zguby, można chować. I marudy, w jakim lesie. Ekwiwalent, w interesie. Co żałuje, jak co umiał. Początkuje, na zrozumiał. Zobaczmy, co mu przyszło. Policzymy, może wyszło. I iniekcje, noworodka. I prelekcje, tu na schodkach. Wychodzenie, ale wiele. Co tu mówią, w tym kościele. I zamówią, jaką drakę. I wymówią, niepoznakę. Na rejonie, ale szczerze. Pokrojone, te puklerze, I zastąpić, jak tą nicość. I postąpić, poziomicą. I wytrącić, co się stało. Co się tak tu, odradzało. I te piękne, na się stawia. Te ponętne, rzut żurawia. Te przeklęte, tu zjawisko. No i mamy, to igrzysko. Notowania, ale szczerze. Przedstawiania, na żołnierze. Sprawozdania, na co zdało. Co się dalej.... okazało.

2gie skrzypce

I widoki, murarz żyje. Na proroki, się napije. Obiboki, co próbować. Jak intencję, tutaj schować. Co pretensje, na rodzaje. Plenipotencje, tak zostaje. Ostrzeżenia, które umiał. To tu życie, tak rozumiał. Ale bez Boga, tego wcale. Ale trwoga, na robale. Jak w rozłogach, taka sprawa. List do Boga, to zabawa. I pszen-żyto, próbowane. Należyto, tak uznane. Z tą kobitą, co jest w piekle. Należyto, znów ucieknie. Rokowania, która droga. Przedstawiania, na rozłogach. Wizerunku, ukrytego. Poczęstunku, co do tego. I tak umiera, murarz odważnie. I mu doskwiera, rejony drażnie. I się przedziera, co się przymusi. Taka afera, tutaj na rusi. Życie stracone, bez kolorytów. Tak umocnione, tą manią chwyków. Tak zastrzeżone, na co się staje. Elementy spraw, takie zwyczaje. I się wyczubi, to próbowanie. I dalej lubi, takie wyznanie. I tak poślubi, co w lewej ręce. To założenie, ciągle chce więcej. Autorytetów, obdarta droga. Marnych poetów, na tych ostrogach. I cienkich fletów, które zostanie. Okręgi spraw, i przekonanie. Które dozorem, i zgrana łąka. Które pozorem, masz je na kładkach. I wychowanie, które dworuje. I przekonanie, co przekonuje. Na zostawieniu, jak dalej było. Na przemówieniu, tak się skończyło. I zaniedbania, jaka jest draka. I te wykazy, na niepoznakach. Co się przekazy, tu dowodziły. Jakie rozkazy, tak się spełniły. I dokazania, akcja zwyczajna. Na jeden chęć, w wyrokach dajna. Tak się uczuli, na dalsze chwyty. Tak się rozczuli, na te zachwyty. I dokonania, co dalej w chmurze. I przekonania, w większej posturze. Na wykonania, co dalej dało. Atrakcje spraw, jak je widziało. Panie mnie zbaw, na tą legendę. Wytłoki naw, strajkować przybłądę. Na rokowania, co mi tu dało. Na wydziwiania, co mi zostało. I zdarte budy, jakie zwyczaje. I wielkie chluby, mnie się wydaje. Tu poczekania, dalej rozterki. Tu grybobrania, na nowe gierki. I zostawiania, co się zasmuci. Na dogadania, makijaż zrzuci. I postarania, co mi tu było. I wykonania, tak się zrodziło. I sprzedawania, jak dalej sukienkę. Obroty spraw, i czas na mękę. Dalej rozchodu, i łapie pawia. Nad wyraz głodu, szczęka żurawia. Jakiego płodu, tak zaznaczone. Z jakiego głodu, tu wypełnione. Opcje rozstawy, i jedna męka. Jakie wybawy, splamiona sukienka. Jakie zabawy, na się tak obróci. Jak ekwiwalent, co w głowie młóci. Takie wystawy, i obronienia. Jakie zabawy, z czystego istnienia. Jakie wybawy, i obrona droga. Jakie zamachy, nie moja noga. Na gromadzenie, co dalej było. Na przydarzenie, tak się zdarzyło. Rozochocenie, co dalej sprawa. Jak jedna męka, i ta zabawa. To odrodzenie, znowu się rodzi. Kolejny etap, czy wyswobodzi. Droga lecz nie da, ale zwycięska. Tak na bogato, znaczy się męska. Bo tu profesor, do głosu dochodzi. Znaczy się znowu, w tym ciele rodzi. Tak profesora, i jego życie. W jednych pozorach, w pseudo zachwycie. Co ułożenia, dalej na radę. Co przetworzenia, skok na przesadę. I utulenia, jak widać zgłoska. Nagromadzenia, tępa pogłoska. Co stanowiło, dalej w tej zmorze. Co prowadziło, w dalszym pozorze. Nagromadziło, jak radość wielka. To nowe życie, jak pusta butelka. Do napełnienia, co w nią tak wlane. Do założenia, co dalej wybrane. Do zatwierdzenia, i dalej wypicia. Mądryemu człowiekowi, nie szkoda jest życia. I się wyskarbi, na te sposoby. I te, ci marni, jak stare kłody. I ci niezdarni, co się udaje. Ważne że człowiek, butelką się staje. I odrodzenia, co imię pawia. I przewodzenia, jaka to sprawa. I zawodzenia, co dalej przeżyte. Ważne gdy to co trzeba wypite. I minerały, jak tu się stara. I te banały, jaka ofiara. I próbowały, jaka jest droga. Jedyna pewna – to miłość do Boga.

3cie skrzypce

I profesor, jak tu żyje. Przyjemności, no i tyje. I zachwały, szkoda ognia. Wybawienia tutaj co dnia. Na iniekcje, no i spory. Na prelekcje, te pozory. I pozorne, szczytowania. Monotonne, na wezwania. Tak ogrodzi, i obróci. Mimo chodzi, i się smuci. Tak na wiarę, jest łagodny. Stosowanie, jakie ognie. Wybawianie, i ta sztuka. Na wytrychach, ta nauka. Na tych dychach, i zostanie. To obrócić, przekonanie. I zasmucić, próbowało. Jak się język, wyrывało. I obrócić, jakie głosy. Te wyrwane, są pogłosy. Przeczekane, i na dworze. Wyśmiewane, na pozorze. I tej nuty, która ujmie. Obwoluty, w większej trumnie. Stosowania, co są chwytty. Przedarzania, na zachwyty. Utrącania, co w kąpieli. Tak się dalej, odnieśmieli. Co widoki, na co trzyma. Co proroki, to jedyna. Jednooki, i tak weźmie. Na wątrobie się uweźmie. Suma chwytów, i przechwałek. Profesorskich, jaką chwałę. Na tę strąci, i przeżycie. Profesorskie, w tym niebycie. Jak stosować, przy niedzieli. I próbować, odnieśmieli. I stosować, na tych wymion. Szkoda tu wymieniać imion. Co odgarnie, próbowało. Jakie karnie, tak zostało. I astralnie, suma końców. Nie ma dalej, już zaskrońców. I ich nóg, tak wyrывanych. Jak znaczenia, na dobranych. Policzenia, jaka sztuka. Tu to dalej, jest nauka. I wątroba, skutecznego. I te słowa, co do tego. Na wyklute, obejrzenia. Na zasnutę, jak jelenia. Wychodzenia, może troszkę. Przemierzenia, większym groszkiem. I waluty, do odcięcia. Obwoluty, jak pierdnięcia. I załogi, trza stosować. Palindromy, tu hodować. I swobody, jak się ujmie. Wizualizacja, w większej trumnie. Na dostatki, koloryty. Jakie statki, na zachwyty. Jak podatki, trzeba ująć. Niedostatki, tak próbują. I zachęty, do jednego. Odrodzenia, na całego. I przynęty, jakie drogie. Wymieniane, nowym Bogiem. Co się liczy, i tak zerka. Co w kotwicy, butonierka. I na dziczy, jaka jazda. Znajdziesz w dalszych, tych rozjazdach. Co przymusi, na te próby. Co pokusi, wieczne zguby. Oblatane, jak te dłonie. Znajdziesz dalej, na betonie. I tej chwały, się odejmie. Jak zuchwały, pałkę przejmie. Jak wspaniały, na rejonie. Myśli to są, naznaczone. I próbować, trzeba wiele. I stosować, jak kądziele. Prorokować, jakie wsparcie. Odrodzenie, to poparcie. I umiera, zatrwożony. Jeden suseł, ułożony. Tym konusem, tu na skwerku. Jak wiarusem, w uniwerku. Nie ma z nami, już tu sora. Odrodzenie, na pozorach. Wyliczenie, co się rzekło. Może czeka go to piekło. Ale nie, się znowu rodzi. I ciekawe, wyswobodzi. Bo tu jest, stał się prorokiem. Odrodzonym, obibokiem. Tak rozstawy, na całego. Tak poprawy, co do tego. I obawy, co pokusi. Jakie sprawy, tu zadusi. Na obawy, tak dworować. Dla poprawy, porządkować. Na te sprawy, suma tego. Wydarzenia, codziennego. I zachcenia, jak zawróci. Wydarzenia, tak się kłóci. Wywrócenia, jakim końcem. Założenia, większym słońcem. I etapy, tej poprawy. Poliglaty, dla zabawy. I te chaty, wystrojone. Tą poprawą, obłożone. Co rozterki, na co trzyma. Świat jest piękny, to przyczyna. Dla zachęty, jaka jazda. Znajdą dalej, w tych rozjazdach. I uczucia, musi przeciąć. I wyzucia, jak tą rzeczą. I przeczucia, jaka jazda. Próbowana w tych rozjazdach. I wytrychy, na całego. Jak te dychy, co do tego. I pośpiechy, jak je umie. Prorokować, w tej zadumie. Radość wielka, na te sprawy. Butonierka, dla zabawy. I przekłeta, co przeszkoda. W naszych rękach, ta nagroda. I zawodzić, trzeba umieć. I powodzić, w tym rozumie. I tak szkodzić, ceregieli. Nie widzieli, a tak chcieli. Się utuczy, na te rady. I obróci, dla przesady. Się wytworzy, co jest umień. Spoleglenie, w tej zadumie. I tak umie, co przestawna. I w zadumie, może ładna. Zatracenie, ale proszę. Przecież mam potrzebne grosze! I tak umie, ceregieli. I w zadumie, że widzieli. I tym tłumie, dalej zerka. Czy potrzebna, butonierka?

4cie skrzypce

Prorok, sprawy, i zwyczaj. Co zabawy, tak udaje. Dla poprawy, jakie skrzypce. Wywijanie, aż tu zniknę. Się wezbranie, na tych przyczyn. Przekonanie, zostać z niczym. I odchody, od dobrego. Uderzenia, tak od tego. I się zwróci, które było. Nie zawróci, tak zdarzyło. I powróci, która jazda. Znaleziona, tu w rozjazdach. Na wyśniona, jak jej było. Ułożona, się złożyło. Nadwątlona, jaka sztuka. Tu sprawiona, ta nauka. Zaznaczona, w odległości. Wywrócona, jak te ości. I zatęchła, co zrodziła. Jakie wymię urodziła. Się wątrobi, na zwyczaj. Się sposobi, się przydaje. I grochowi, nie zależy. Jaka sztuka, mu uwierzy. Co boruta, na te rady. Co nauka, dla przesady. Odchodowość, może bliska. Tak poznane, tu igrzyska. Piana z pyska, nie żałować. Jak igrzyska, można schować. I widziane, tutaj z bliska. I ścisane, bliżej pyska. Na skrobane, co ujęło. Jak proroka, tym zajęło. Jaka kwota, warunkuje. Tu w obłokach, nie żałuje. I występów, co do tego. Jak zakrętów, na jednego. I stronienia, jaka płotka. Wydarzenia, ale wiotka. Tak zachcenia, nie ujmuje. Założenia, tak planuje. Tak zruszenia, i te głowy. Wydarzenia, tej połowy. Co odręcznie, czyni cuda. Co widocznie, że maruda. Krótkowzrocznie, nie poluje. Wynik sobie, pokazuje. I występy, jaka draka. I postępy, niepoznaka. I wykręty, co na cudzie. Wydarzenia, na obłudzie. I stracenia, jak ujęło. Co proroka, tak zajęło. Co w wytlókach, się obejdzie. Takie życie, tu na względzie. Mało-tycie, i szturmuję. Na przeżycie, porządkuje. Na tym chwycie, jak zmienione. Założenia, tu sprawione. I oclenia, co się zejdzie. Wymówienia, dalej wejdzie. Potrącenia, co umiało. Założenia, jak zechciało. I się trybi, akty woli. I się grzybi, jak pozwoli. Suma chybi, w zależności. Odłożenie, cud dla gości. Jak wyniki, trzeba stawiać. Botaniki, tak namawiać. Dla paniki, się stosuje. Co wyniki, porównuje. I uniki, jak łagodnie. Wydarzenia, pokaż spodnie. Wytrącenia, co tu było. Przydarzenia, się zdarzyło. I iniekcje, trzeba poznać. Wydarzenie, swoje doznać. I prelekcje, na te czasy. Pokazana, tu lampasy. Co ta droga, i zwyczaj. Co w nałogach, akty gai. Co w połogach, jak przyniesie. No i życie, na kretesie. Trza ujmować, co mi z tego. Nałogować, na całego. Prorokować, jak masz wzięcie. Jak nasz prorok, ma zajęcie. I się trybi, ideałów. Więcej grzybi, na banałów. Na tym trybi, i zostawi. Tak na niby, się zabawi. Co ujęcie, musi przeciąć. Co ma wzięcie, drugą rzeczą. Co jebnięcie, nie przepuści. Gorszi to są tylko rusczy. I wyniki, na głodnego. Botaniki, wspaniałego. I szaliki, jaka próba. Wydarzenie, to obłuda. Jak na cenie, akcja władna. Polecenie, że dosadna. Założenie, że umiało. Co się dalej, tak zachciało. I wyroki, na ostatki. I proroki, jakie statki. Wytrącenia, na równego. Przyłożenia, co do tego. I iniekcji, jakie stawia. I prelekcji, się zabawa. Jakich lekcji, nie dworuje. Na tej lekcji, pokazuje. I wytlóki, dnia pewnego. I proroki, co do tego. I zatłoki, na się niesie. Porażenia, w interesie. Gromadzenia, jak wypadło. Tu sprawdzenia, jakie sadło. Wytrącenia, jest rozmowa. I ta dalej, tu namowa. Jakie żale, i tak przyzna. Co wytrwale, jaka blizna. Przeistoczenie, co dodatki. Nagromadzenie, jakie spadki. Koniec życia, nie przyjmuje. Jak w przebiciach, nie żałuje. Jakich tyciach, na to przyznał. Ten tu prorok, tak mnie wyznał. I wątroby, co są sprawa. I rozwody, że zabawa. I te tory, gromowładne. Jak pozory, te dosadne. Wytrącenia, tej macierzy. Zaznaczenia, jak to leży. Wybieżenia, jak wypadło. Jaka sztuka, serce skradło. I nauka, wytrącona. I w walutach, ułożona. Jaka sztuka, pamięć wiele. W obwolutach, przyjaciele. I nauka, tak dosadna. Odrodzenie, ale sprawna. Tu dróżnika, jest przygoda. Się narodził, na powodach. I zostanie, co zwycięży. Jakie życie, imię męży. I odstanie, co jest krzykiem. Może to Ty, jesteś dróżnikiem.

5te skrzypce

Co i dróżnik, na swawoli. To w kłopotach, se pozwoli. I wiadoma, dalsza sprawa. Ujawniona, ta zabawa. Co wykroki, na se szkodzi. Co proroki, na powodzi. Obligacje, musi przysiąc. To wakacje, chyba tysiąc. Na narracje, się przydaje. To jak dróżnik, się rozstaje. To podróżnik, zawrzałości. Pokaż trud, tu tych swych kości. Się wyszczerzy, mówi szczerze. Się wymierzy, na żołnierze. I wiadome, pucybuty. I zachłanne, te waluty. Na te skrajne, co dziedzina. I wystawne, może kpina. Rokowania, ostatniego. Ale właściwie, co mi do tego. I się skraca, co próbuje. Nie popłaca, porządkuje. I zagraca, na wychody. Taka praca, na te zgody. I wymienia, jakie dłonie. Założenia te w betonie. I przebiera, jaka sztuka. I widoczna, tu nauka. Nakłębienia, na tym zdroju. Wystawienia, na powoju. Przeniesienia, jaka drożna. Potylica, ta ostrożna. I zachwyca, na tą próbę. I zazgrzyta, tu na zgubę. Międzycasem, na strojone. Tym zawczasem, uwolnione. Co potęgi, dalej struga. Co te wstęgi, to maruda. Co następny, może spojrzy. Zawiedzenie całe dojrzy. I następne, jak się spina. I posępne, to dziewczyna. I za rękę, czas próbować. Te problemy, porządkować. Co egzemy, na melodie. Co te tremy, dostrzeż spodnie. Co i chemii, nie wystarcza. Obligato, moc służalcza. I wariata, nie przepuści. I w tych gratach, wszyscy tłuści. I za brata, jaka próba. W życiu liczy się obłuda. Na biletów, kasowanie. Na szlabany, ich spuszczenie. Na wizyty, tu doktora. Tak została, bardzo chora. I wytrychy, tej emocji. I przepychy, dalszej opcji. Na gatunki, i te sprawy. Poczęstunki, dla zabawy. I fechtunki, jaka łaska. Namierzenia, dalej trzaska. I spolszczenia, próbowało. Założenia, jak je chciało. Się wytępi, i sposobem. Się następni, wielkim chłodem. I wydania, dla zakazu. I starania, jak tych zmasów. Obiecania, co zawróci. Przedawniania, się przewróci. Na wytłoki, takie w sumie. Założenia, w tej zadumie. I inności, musi przyznać. Z porządności, jak tu wyznać. Dostateczności, co sumienie. Wymierzone ukojenie. Co na tronie, jaka prawda. Dla dróżnika, jaka łajba. Botanika, i te próby. Tu szukanie, większej zguby. Na staranie, tak się wznosi. Poczekanie, tak poprosi. Na bieganie, co do tego. Tu nie widzę, nic tak złego. I inności, jakie przejmie. Przezorności, się obejmie. Z tej litości, jaka próba. Tu widoczna, dalsza zguba. Krótkowzroczna, jak te czasy. Na wierzenia, i zapasy. Na zachcenia, jak ta trąba. Sprawowana, dalej bomba. Co odstana, na te zdroje. Co dodana, na podboje. Poczekana, jaka izba. Nazbierana, może ciźba. I ukróci, się prowadzi. I zasnuci, kogo zwadzi. I popruci, jaka gradka. To wiadoma, w swych wypadkach. I stroniona, musi przysiąc. Wymierzona, może tysiąc. Zaoblona, na tym strychu. Wymierzona, w akt popychu. Co na tronach, i zostawi. Tu dróżnika, tak zabawi. Co na dzwonach, tak przestawne. Dla dróżnika, to zabawne. I uchwyci, na te próby. I zachwyci, z akt tej śruby. I tak zżyci, na te wnioski. Wszystko dalej, to pogłoski. I odwieczne, sterowane. Obosieczne, jak wyznanie. I skuteczne, jak ta próba. Się przypląta, ta obłuda. Manie środków, i te dykcje. Tych ośrodków, dalej liczę. Tych zawrotów, sumę sprawy. Traktowaną, jak zabawy. I iloczyn, muszę przyznać. I z warkoczy, dalej wyznać. Mianowanie, dnia pewnego. Zawracanie, co do tego. Zapraszanie, czy on żyje. Jeden dróżnik, tyle pije. I tak właśnie, go wykańcza. Szkoda tutaj, tak kagańca. I pożegnał, się z żywymi. I tak wezbrał, prawdziwymi. I narodził, się na nowo. Jako papież, kolorowo. CO tu człapie, jak to będzie. Co nachapie, na kołędzie. Co na sapie, i zostanie. Tu to ciała, tak zmienianie. I uwolni, siłę woli. I tak sporni, w tej niedoli. I wyczłapie, co do tego. Ja nie widzę w tym nic złego.

6te skrzypce

Co ten papież, i znaczenie. Jakie będą, jego cienie. Anegdota, i dokładna. Rytm tej psoty, ciul że ładna. To kłopoty, się zaczyna. Anegdota, jaka wina. Na kłopoty, się rozsada. I papieża, wnet usadza. Się wybija, jaki przeciw. Na zależność, imię rzeczy. Się przebija, poczekanie. Dla papieża, na skaranie. I wybija, tak dosadnie. I przepija, akty władnie. I dobija, jakim ciosem. Założenie, tu ukosem. Co te drzemki, na minerał. Umysł piękny, tak się zbierał. Z tej podzięki, próbowanie. Trzeba mieć to własne zdanie. Na epoki, i ta próba. Na wytłoki, ten maruda. Poczekanie, zanik wielki. Dobieranie, tej butelki. Na skaranie, co się tyczy. Wyważanie, bliżej dzicy. I to łkanie, nie zazdrości. Przedobrzenie, więcej ości. Na witanie, minerały. Dla papieża, te annały. Na dobranie, co się tyczy. Wymaganie, bliżej dzicy. Co skaranie, i doniosło. Podebranie, może wzrosło. Co witanie, się poniosło. Ekwiwalent, i rzut sosną. Zanedbania, co na dłoni. Nabieranie, z większej toni. I wyznanie, jaki przedział. Był ten jeden, co nie wiedział. Naturzenia, na jedlinie. Wywracanie, w większej kpinie. I odstanie, gromostawna. Podbieranie, na wybawna. Co zakłady, jak stronione. Co zabawy, uwolnione. Co wybawy, jakich przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. Na układy, te i troski. Na zabawy, jakie zgłoski. Ekwiwalent, czyni cuda. Na zawale, ten maruda. I się styka, jak podleci. Botanika, to nie śmieci. Na liryka, tak próbować. Jak witryny, można schować. I dziedziny, co wykaże. Popeliny, może zmaże. I witryny, próbowanie. Nie ma jak smyk, na żądanie. Co wywabi, setki zbrodni. Co powabni, i dostojni. Co zastoi, na dziedzinie. Okolica, w większej kpinie. Na wymowy, jak zakaże. Na przemowy, w większej parze. Na rozmowy, na co czekać. Może dalej już nie zwlekać. Na czekania, i tak można. Odebrania, rzeka trwożna. Wybierania, na przekazy. Ordynacja, taki nawyk. Co wykaże, próbowało. Co przekaże, tak zostało. I witryny, jaka ładna. Obietnica, ciągle zgrabna. Na przecnicach, udawanie. I kotwica, na żądanie. Potylica, jak się zgięła. I żądanie, to wycięła. Podebranie, jak się piszczy. I zabranie, dalej z zgłiszczy. Wymawianie, jak rozkazy. Ekwiwalent, to zakazy. Na czekanie, się uwolni. I zabranie, dalej zdolni. Wysławianie, w tej tu turze. Ordynacja, na posturze. I tak czeka, się donosi. Dyskoteka, tak podnosi. I tak zwleka, gromowładne. Poczekanie tak dosadne. Uciąć litość, i sil Boże. Przyzwoitość, na pozorze. Utracenie, co na męki. Nigdy dosyć, tej udręki. I zabawy, pełne zdanie. I powaby, poczekanie. Jak rosady, co się ujmie. Może będzie, dalej spójnie. Na czekanie, w aktu chwili. Na zebranie, jak tak kwili. Poczekanie, się ubodło. I tą chwilę, całkiem zwiódło. Optimusy, jaka rada. Na globusy, w Neostradach. Na te susy, ujawnione. Ekwiwalent, zaznaczone. Co też tryby, na te dykcje. Jakie grzyby, na policje. Jakie chyby, i dworuje. Co pająki, porządkuje. I ekstrakty, tu z jednego. Artefakty, doskonałego. I kontakty, tak być musi. U papieża, jak na rusi. Co zamierza, jakie dranie. Co przemierza, poczekanie. I w żołnierzach, akcja sprawna. Tak widoczna, tu od dawna. Krótkowzroczna, co poluje. Na widoczna, oszukuje. Jak potoczna, co rzecz sprawna. I widoczna, z dawien dawna. Takie styki, umieranie. Botaniki, na wezwanie. I krwawiki, jak odejdzie. Wielki papież, na urzędzie. Ale jest, akcja gotowa. Taki test, i tu od nowa. To kolejne, odrodzenie. Masz majstersztyk, na życzenie. I się rodzi, ten solista. I zawodzi, jaka izba. I przewodzi, co zeszyte. Akty zmian, murem przebite. Gromadzenie, tu i dłonie. Zawodzenie, na betonie. Umówienie, jak jest rzadko. Było wskrzesić, lecz nieprędko. I się smuci, co te drogi. I zarzuci, na nałogi. I powróci, jakie sedno. W odrodzeniu, wszystko jedno.

7me skrzypce

Co solista, jak sposoby. I wiwaty, nowe kłody. Zakładania, i te sporne. To problemy, są dostojne. Ujawnienia, jakie czasy. Założenia, że lampasy. I stronienia, w jakim tłumie. To spotkanie, w tej zadumie. I obranie, jak wytarło. Sprawozdanie, ale wsparło. I witanie, w interesie. Moc dodatnia, w większym lesie. Obeznanie, które strojne. Wykonanie, tak dostojne. I wątroby, co zachciało. Jakie lody, przełamało. Na sposoby, się sposobi. Na wygłody, jak tu lodzi. I witryny, suma sprawki. Jak przyczyny, do poprawki. Na łagodzi, co umiało. Wyswobodzi, tak zechciało. I się zgodzi, w jednym dranie. Wyswobodzi, przekonanie. Dalej chłosty, co tu liczy. List radosny, z poziomicy. I poziome, te ustawne. Kroki będą, dalej ładne. Wychodzenie, i tych przyczyn. Zawodzenie, zostać z niczym. I ekstazy, te do grobu. Jakie zmayı, dla sposobu. I iniekcje, jakie chłosta. I prelekcje, tak radosna. I te ręce, będzie grane. I w udręce, przekonanie. Co sposobi, się zwyczajem. Co tu głowę, mnie oddaje. Zawodowe, jak strumienie. Poglądowe, uniesienie. Co zostało, i tak spija. Co wydało, imię kija. I zostało, jaka draka. Wymierzona, śmiech po krzakach. I strącona, dalej weźmie. Wyuczona, się uweźmie. Wydarzona, jakim czasem. Może trzeba zwiększyć masę. I zawody, na jednego. I powody, co do tego. I zawody, jak umiało. I w powodzie, tak zostało. Wymarzenia, jakich umie. Natracenia, na rozumie. Upiększenia, jakim czasem. Może nazwać to judaszem. Tego zgietku, i tak staje. W nosidełku, na rozstaje. W jednym chełku, jak wątlone. Ten solista, urojone. I się spycha, jak zwyczajnie. I popycha, ale zgrajnie. I zapycha, jakim tłumem. Może włączyć tu zadumę. Na połączyć, i myśl zgodna. Na zastąpić, to pogodna. I to ufne, tu znaczenie. I poruszyć, w większej cenie. Na zwyczajju, jakie zgłoski. Na zagaju, jak spółgłoski. Notowania, ale zwiąże. Przedstawiania, tak pobiegnie. Się odstania, na waluty. Przebieżania, jakie smuty. Zaznaczania, co jest chłosta. I sprawdzania, czy doniosła. Ten solista, jakie tłumy. Wymarzone, życie z gumy. Wytrącone, w poniewierce. Założone, tak na szelce. Zostawione, i tak ćwiczy. Wymarzone, gniazdo dziczy. I wyśnione, próba ognia. Nastroszone, tu jak co dnia. I wątroby, jak sumienie. I powody, ukojenie. I rozmowy, jak zamokło. Te wywody, dalej chłodno. Się tu zgody, kierowało. Na wywody, tak zachciało. I powody, więcej umie. Zależności, w tym rozumie. Wątpliwości, na co głaska. Przemysłności, na tych paskach. Założenia, pełne smuty. I widziane, tu boruty. Się wykaże, na strącenie. Ten solista, w jakiej cenie. Spadko-mglista, ta waluta. Dla solisty, w nowych butach. I zakłady, naniesione. I wykłady, co strącone. I zakłady, jak powiodło. Okolicę, co tu zwiodło. Na wszechnicę, próbowanie. Poziomicę, jak wezwanie. I tu trybu, bez-nadziei. Więcej grzybów, po niedzieli. I zachwyków, jak się zwątpi. I popytów, ten zachodni. I tych zgrzytów, co jest próba. Jak popicie, znaczy zguba. Na rokować, i te dranie. Porządkować, sprostowanie. I żałować, jak jelonek. Dalej słowa, upodlone. Małostkowa, tak się zmłóci. Wywrotowa, nie zawróci. Porządkowa, co wytrzepać. Poglądowa, można zwlekać. I łagody, na te ciosy. I powody, że bigosy. I straceńcze, jak zachwałę. Poruszenie, dalej walę. I zakłady, co tu było. Jak pokłady, się skończyło. Życie, zwady, i monety. Podsumują, pistolety. Tak solisty, tu dwa końce. Założenia, i w biedronce. Poruszenia, naznaczenie. Wyoblenie, w nowej cenie. I jest tutaj, moc wydawna. Na bałutach, jaka sprawna. Na klej-nutach, zostawiona. No i nowa, narodzona. Jest wokalnie, znowu śpiewa. Wokalista, jak się miewa. Tak narodził się, z pospołu. Już nie szkoda mu, starego dołu.

8me skrzypce

Na te spychy, ro rozkazać. Jak popychy, co tu zmasać. Urojone, tak do końca. Wyostrzone, na zaskrońca. Wokalista, ledwo dycha. Ciągłe coś, znowu kicha. Ciągła złość, i próbowanie. Jest materiał, na wezwanie. Co przytoczy, i zrozumie. Co zaskoczy, liczyć umie. Wątpliwości, dalsza troska. Zależności, mania boska. Co przyłatać, nie dokleić. Co na znakach, się rozklei. Co w czworakach, i mi dane. Będzie dalej, okazane. Na te tryby, tej pergoli. Jakie niby, się wyzwoli. I te grzyby, będzie piekło. Zależności, już uciekło. Wokalisty, jaki strumień. Na przejrzysty, tych zrozumień. Ogień mglisty, jak zwycięża. Okolica to dla męża. I witryny, musi przysiąc. I te kpiny, chyba tysiąc. I dziewczyny, narzekanie. Jak materiał, na wezwanie. I wątrobi, jak to było. I przeszkodzi, się zdarzyło. Jaki płodzi, dalej będzie. Ceregiele, widać wszędzie. Wymuszenia, co w popędach. Przełożenia, na tych względach. I zmienności, jak zaszyje. Przeciągłości, młodych bije. I jakości, jak poruszy. Zmierzoneści, dalej w głuszy. Nadrzędności, co ustało. Co się dalej, pokazało. I niedbale, jak sumienie. I wspaniale, ułożenie. I wytrwale, jakim troskiem. Założenie, o pogłoskę. I te rymy, nie przekracza. I zaginy, jaka praca. I przyczyny, co próbować. Jak wyniki, porządkować. Co paniki, tak się niesło. Co zajrzenia, na to krzesło. Dochowania, jaka rada. Przemierzania, na przesadach. I wytłoku, jak zwycięży. Solą w oku, jakich męży. I protokół, tak na szkodzie. Są wiwaty, w ciepłym lodzie. I stygmaty, jak dworować. I mandaty, porządkować. I garbaty, jak przedstawia. Na stygmaty, akt żurawia. Co sposoby, na planuje. Jakie głody, początkuje. I rozwody, może zerka. Ordynacja, koniec świerka. Na wakacjach, początkuje. W obligacjach, nie żałuje. W menfistacjach, dnia pewnego. Ale właściwie, co Ci do tego. I odgarnie, na te próby. Jakie zdalne, na obłudy. Jak fatalnie, dalej niesie. Ordynacja, w interesie. I wokalne, co zrozumie. I astralne, liczyć umie. Wokalista, jakich wielu. Jedno życie, przyjacielu. I przeżycie, taka jazda. Ordynacja, dalej błazna. Na wakacjach, co ujmuje. Co wyroki, porządkuje. I ta wiara, na jednego. I niezdara, co do tego. I ofiara, próbowała. Jaki syndrom, że zechciała. I waluty, się przekąsi. Obwoluty, może mądrzy. Na klejnuty, trza sprawować. I wyniki, tak strofować. Co zawija, na te czasy. Co rozbija, na lampasy. Zachodzenia, i w tym tonu. Naostrzenia, zabobonu. Co uznaje, jakie piekło. Co wydaje, że uciekło. I zostaje, dalej dumne. I zwyczaję, zanim umrę. I wytarło, na ilości. Rozpostarło, więcej kości. I wydarło, co sęk sumień. Więcej jest, może zrozumie. Wyrobione, ceregiele. Naostrzone, w tym kościele. I tym tonem, jaka jazda. Wymłócone, w tych rozjazdach. I waluta, co się pości. I w klejnutach, dalej gorsi. I waluta, oniemieje. Jak klejnuta, tu szaleje. W obwolutach, dalej zerka. Jak w zarzutach, butonierka. Jakich butach, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, jak się rości. I zależność, dalszych kości. Cała zbieżność, porównuje. I różnicę, pokazuje. Poziomicę, co dworować. Na wszechnicę, można chować. Darownicę, i tak zerka. Mariaż cały, koło świerka. I banały, na tym spodem. Rozwodowo, mimochodem. Tak z sumieniem, wnętrznościami. Znajdziesz dalej, między nami. I zawody, co są w piekle. I powody, tak ucieknę. I zatory, się przymusi. Na jednego, w stronę rusi. I zakazy, jak się trzymać. I przykazy, nie przeginać. Jak skazy, i waluta. To jest zacna, obwoluta. Tak umiera, tu wezbrany. Wokalista, dokonany. Jego duch, przechodzi dalej. I tak wnika, w nowe żale. Tu piaskowca, tak próbuje. Jak ta owca, porównuje. Jak żałosna, co przyniesie. Nowe życie, w interesie. W tym piaskowcu, co zwyczajnie. Jak na słońcu, może zgrajnie. Bliżej końca, co się zwleka. Tak okazja ta ucieka.

9te skrzypce

Co wypada, jak się skroi. Neostrada, jak pozwoli. I te tryby, bez iniekcji. I na niby, więcej lekcji. Pokuszenia, co na spędzie. I widoków, jak łabędzie. Suma podków, się przestawia. W tym wytłoku, mnie obraża. Co jest piasek, się stosuje. Jak piaskowiec, pokazuje. Jakie lekcje, i rejony. Świat już cały, wyoblony. Na waluty, się upomni. Czyje buty, tutaj wspomni. Na klejnuty, tak zasadza. Ordynacja, czyja władza. I zachodów, na stanowić. I połogów, można mnożyć. I zastępów, jakie czasy. Powłok jeden, dla judaszy. Myśli siedem, się stanowi. Może jeden, hyc na głowi. Się i siedem, na aluzje. Został jeden, czas na fuzje. Gromadzenia, i rozterki. Na wiwaty, jakie męki. Na stygmaty, się stosuje. Co wiwaty, pokazuje. Jaki żer, się przyozdabia. Jakich sfer, na styk sąsiada. Jaki ster, i tak wygodnie. Idę czyścić, swoje spodnie. Nakładania, na te susy. Przerabiania, pegazusy. I skracania, co nałogiem. Idę liczyć, tą podłogę. Suma dziczy, i się spłaszczają. Jak w kotwicy, kwestia płaszczą. W poziomicy, co stresuje. Co wyniki, pokazuje. Na uniki, tak żyć umiał. Na przeniki, to zrozumiał. Botaniki, tak wygodnie. Idę czyścić, swoje spodnie. Należycie, na to zgranie. Jak przepicie, poruszanie. Jak przeżycie, co strofuje. Jak egzamin, pokazuje. I wątroby, musi przysiąc. Jak powody, może tysiąc. I nagrody, gromowładne. Myśli to są, te dosadne. I ilości, musi umieć. W porządności, tak zrozumieć. Na litości, gromowładna. Zawrzałości, tak wypadła. Co się nuta, tu rozklei. Co boruta, czy ośmieli. Co w tych butach, pucowanie. Jedno życie, na uznanie. W tym zachwycie, gromowładna. Jak przeżycie, cud że ładna. Jak użycie, na tą radę. Traktowaną, jak przesadę. Co ilości, dalej zerka. W zawrzałości, cynaderka. Na ilości, setki pasze. Odgarniane, te judasze. Co skracane, i mieć było. Podglądane, się zmieniło. Przesławiane, na te trony. Ulizane, zabobony. Co odstane, na te piaski. Ten piaskowiec, i podpaski. Jak działowiec, czy da radę. Jedno życie, na zasadę. Co przeżycie, radość wielka. Co użycie, już po świerkach. Co przepicie, tu dworuje. Jaki wytłok, oszukuje. Należytość, na jednego. I przeżytość, co do tego. Jaki garb, i te zespoły. Takich farb, na te mozoły. Zostawienia, się przekręca. Umówienia, jaka tęcza. Zostawienia, co jest cudem. Na zawrzenia, w tym obłudę. Suma środków, się stosuje. Tych ośrodków, porównuje. Jakich młotków, i przykasza. Na zaloty, tu judasza. Co i branie, na zespoły. Podebranie, jakie woli. Poczekanie, co się wzięło. Jak języki, się ujęło. I te krzyki, jak steruje. Na te bziki, porządkuje. Zmysł logiki, co wyciągnie. Założenia, może mądrze. Obostrzenia, co przykasza. Na ruszenia, jaka pasza. Na zmłócenia, co jest groszkiem. Wyprostować, jeszcze troszkę. I zasady, co do zbicia. I posady, zmysł zaszczytu. I roszy, które woli. Co się dalej, tu zespoły. Na te żale, pokazane. Tak wytrwale, rzut szampanem. Tak wspaniale, jedno lichy. Wielkie to, to to chłopicho. Zawrzałości, na tem umiał. W przeciętości, co zrozumiał. Na litości, się przestrasza. W pomysłności, nowa mafia. Gromadzenia, i rozporu. Przechodzenia, tak do dołu. Zawodzenia, na zespoły. Koniec życia, takie doły. Dla przeżycia, i tak setkę. Mordobicia, kocimiętkę. Na zaszczytu, próba wielka. Wyraz tyca, cynaderka. I to nowe, życie daje. I namowę, na zwyczaję. Duch piaskowca tutaj wchodzi. Tak w hodowcę, nie zawodzi. Co się rodzi, tutaj stale. No i znów, te tu robale. Jaki chów, na to zostanie. Taniec głów, na poczekanie. Co zazdrości, i zwycięży. Co się mości, dla oręży. Co zazdrości, jakie strony. W przejrzystości, zabobony. I wędrówka, ducha taka. Duszy jednej, niepoznaka. I stołówka, co pozwoli. Bez wyboru, co kto woli. Na zawrzałość, jednym tonem. Stosowanym, zabobonem. Doskonałość, na mnie zerka. I wspaniałość, to butelka.

10te skrzypce

Bo się spiera, co udarte. Jak rozwiera, na to wsparte. Jak afera, tu poniosła. Co marzenia, głowa pośła. Na stracenia, może lubi. Jest zawrzałość, i się czubi. Ta wspaniałość, na ukosie. I wyniki, wszystko w nosie. Zaznaczenia, co na rzędzie. I trawienia, w tym urzędzie. Pomocnicze, jaka rada. Na wszechnicę, to przesada. I hodowca, co się ruszy. Biuro pośła, go ogłuszy. I ta owca, darowana. Przez hodowcę, proszę pana. Na rzut owcę, nie przepuści. Słowa głośne, ludzie tłuści. I doniosłe, jak skradanie. Tak podniosłe, poczekanie. I się wiry, co się zgrzyci. I te świry, z akt dobitci. Wnioskowanie, to okrutne. Wydawanie, jakie butne. I odstanie, co umiało. Doręczanie, jak tu chciało. I skradanie, na legendę. Odbieranie, wciąż przybłądę. Moje zdanie, i się zwlekło. Na czekanie, co uciekło. Tu hodowcy, jakie spody. Ordynacje, i rozwody. Co wakacje, się przepuści. Co sprawienia, ludzie tłuści. Zawrócenia, za tym życie. Na żałoby, tak leżycie. Co wywody, i umiało. Co pozycje, te zechciało. Na policję, i tym groszkiem. Założenia, może troszkę. I wyników, co zasada. I uników, moja władza. Botaników, na co zerka. I wyników, kawał świerka. Zaniedbania, tu i człony. Pobudzania, urojony. Na skrawania, i tak w żarcie. Odebrania, nienażarcie. Co skinienie, co się liczy. Umówienie, poziomiczy. Co trawienie, na się zdało. Obietnicę, przyrzekało. I mennicę, jak się puści. Ladacznicę, ludzie tłuści. I winnicę, co oddane. Ladacznicę, przekonane. Się odrobi, na sposoby. Się przewodzi, na te drogi. I rozwodzi, jednym faktem. I tak płodzi, tym kontaktem. Uderzenia, może w sporze. Przelecenia, na dozorze. Zostawienia, jednym cynglem. Oburzenia, i tym widne. Zostawienia, była rada. Wymłócenia, na przesadach. Wystawienia, co umiało. Jaki wyrok, dokonało. Co na prorok, na urodę. Jak hodowca, ceni wodę. Jaka owca, mu została. Co doniosła, oniemiała. Jaka troska, i próbuje. Na bezgłóskach, oszukuje. Na doniosła, co są spychy. Wiarygodność, moje kichy. I pobożność, urojona. Jaka zbożność, czyja żona. Jaka trwożność, i została. Co tą żonę, przekonała. Anegdoty, to i fakty. Na te psoty, i kontakty. Wiarołomstwo, co próbuje. Jak potomstwo, oszukuje. Odebrania, te i dresy. Przeczekania, interesy. I łagody, w stronę końca. I swobody, tu zaskrońca. Poczekania, na tu mi-się. Wyrabiania, w wielkie misie. Wytrącania, co w zawodzie. Będzie dalej, na podłodze. Co stosunki, te próbować. Poczęstunki, można chować. I meldunki, jak sprawione. Będzie draka, łapać żonę. Niepoznaka, co umiało. Jak w tych krzakach, i zostało. Jaka draka, i wywody. Okolice to pogody. Na mennice, i zwycięża. Potyllice, ryk oręża. Okrężnice, jakie zwrotki. Czas tu porządkować środki. I wytarte, zaniedbania. I podtarte, te wyznania. I zatarte, jakie lichy. To dopiero jest chłopicho. I hodowca, jakim żartem. Jego życie, tu podparte. Próbowanie, myśli zgoła. Wytrącanie, w tych pierdołach. I uczucia, co przekaże. W jakich butach, się okaże. W obwolutach, co strącone. Będzie dalej, uwolnione. I te żale, stajennego. I wytrwale, na jednego. I wspaniale, co się tyczy. Ordynacja, środek dziczy. I zawały, jakie troski. I przewały, że beztroski. I wskazały, na planuje. Co wyroki oszukuje. Jakim pędem i zostanie. To rozpędem, podebranie. Jak chwil spędem, i wymłóci. Na kalendarz, który zwróci. I rejony, tak wyznane. Upodlony, przekonane. I strącony, tyle jego. Jak śmierć jedna, na całego. I kolejne, odrodzenie. I następne, potwierdzenie. I pochlebne, co przepuści. Jest izdebny, wszyscy tłuści. I nastawy, jak kto woli. I poprawy, tej niedoli. I zastawy, oniemiało. Tak izdebnego tutaj mało. I zawróci, co na żerdzie. I powróci, widać wszędzie. I zawróci, tak umiało. I tak tutaj, się sprawiało.

11te skrzypce

Na sposoby, co się włada. I obchody, jak odpada. Kocie głowy, i tak zerka. Na namowy, butonierka. Utonięcia, na tym umie. Tak izdebny, to rozumie. Tak pokrewny, z zawrzałości. Czas tu kolorować kości. I się wielbi, na przeżycie. Ten izdebny, takie tycie. Jak pokrewny, próbowało. Co jest chęci, się zachciało. Dla pamięci, i dla lasa. Jakie chęci, dziób pariasa. Na zachęci, takie próby. Odbieranie, może gruby. I zastało, z tym wyglądem. Pokazało, jak przeglądem. Dobierało, co szukanie. Masz materiał, drogie panie. Na się zerwał, w tej ilości. Na oberwał, jakie kości. I mizerna, jaka sztuka. Uwierzenie, że nauka. Zostawienie, co umiało. Jak tą sztukę, pokazało. Jak naukę, co sprawuje. Ten meldunek, pokazuje. I się zerka, na niedbałe. Butonierka, akt, wspaniałe. Na serdelkach, tej radości. Pamięć wielka, z przyzwoitości. I zabiera, co sumienie. I premiera, uniesienie. Izdebnego, o co pyta. Założenie, że są kwita. Wytrącenie, co na radę. Obligacja, na przesadę. Identyfikacja stroi. Jak wyniki, się nie boi. Botaniki, kogo spotka. Na paniki, jaka płotka. I staniki, co dworuje. Jak tę płotkę, popisuje. Się obdarło, jaka racja. Się tak wsparło, na wakacjach. I otarło, tej zazdrości. Jeden wynik, więcej kości. Odbierania, i tym cudem. Sprzymierzania, że marudę. Wytrącania, pamięć wielka. Zaznaczania, tak serdelka. I te rady, na przekazy. I te zdrady, jakie razy. I ogłady, co szturmuje. Ewidencję, pokazuje. I spełnienia, jakim strojem. Winowajtwo, tym powojem. Na szachrajstwo, i tym cudem. Będą dalej, lizać budę. Uwierzenia, i te zwrotki. Nawrócenia, na te płotki. I ekstazy, co jest sprawna. Na wyniki, nić poprawna. Botaniki, co tu dane. Na wyniki, obiecane. Z myśl logiki, które wnioski. Założenia, traktat boski. I wątroby, co przekazać. Na sposoby, można zmasać. I powody, co się zbiegło. Okolica, i pochlebno. Naskładania, na tym spodzie. Wiwatowania, na rozwodzie. Spraw tych zdawania, co jest sukienka. Na te wyznania, że jedna męka. I odbierania, co się pokusi. I zadawania, że środek rusi. Wiwatowania, jednym narodem. Mariaże spraw, są tym powodem. I zaniedbania, które udarło. I przedabrzania, jak się tu wsparło. I zaznaczania, na które głosy. Warliki spraw, i dalsze ciosy. Na obligacji, co jest dodane. Zdjęcia z wakacji, tak przekonane. W tej menfistacji, co to jest próba. Szkoda wakacji, jedna obłuda. I te wydatki, nie szczeni grosza. I te tu statki, jedna kokosza. Leśne wariatki, co jest ta próba. I parostatki, znaczy obłuda. Na dokazanie, izdebny woli. I przekazanie, jego niedoli. Na sprawowanie, które jest miękko. I wykonanie, tu jak rzut wędką. Tak podbieranie, się unosiło. Takie to zdanie, na się nabroiło. Takie czekanie, i chwili tej troski. Zapobieżanie, leśne pogłoski. I to skracanie, co jest maruda. I uderzanie, jak widać, buda. I przekazanie, dalej umiało. Wytłoki spraw, że się zechciało. I te natarcia, dalej gryzmoli. I te przedarcia, jak się tak boi. I te wytarcia, co raz sukienki. Jak dalsze wsparcia, widocznej męki. Co anegdoty, dalej umiało. Jakie kłopoty, i dalej zostało. Co zarojenia, jest ta i troska. I przeniesienia, letnia spótgłoska. Na tanie typy, zapobieżenie. Na te zachwyty, widać skarcenie. Jakie to bity, dalej i władca. Jakie kobity, wizja szubrawca. Zapobieżenie, dalej i woli. Na umówienie, jakiejś swawoli. Na uderzenie, które umiało. Swawolę jedną, tak dokonało. I się tu chełpi, co koniec życia. I ten następny, izdebny, przeżycia. I ten pokrętny, jak dalej wnioski. Koniec to życia, a nie pogłoski. I dusza dalej, nowe szanuje. I wchodzi, szaleje, co porównuje. Jakie za kare, i w której sukience. Wchodzi tu w łowcę, nie chce nic więcej. Bo narodziny, tego zawczasu. Bo porodziła, matka tu w lasu. Bo przychodziła, dusza w nagrodę. A może przekleństwo, czas na swobodę.

12te skrzypce

Na wypady, się uznało. I roszały, dokonało. Akty zdarzeń, i przebojów. Tych poparzeń, i postojów. Wymówienie, to na względzie. Wyszuszenie, na urzędzie. Wyrobienie, jaką drakę. Tą łowiecką, niepoznakę. Co się czyni, i zwycięża. Co w przyczyni, imię męża. Wiarygodność, nad ustawę. Tą swobodność, ważną sprawę. Wyrobienia, co na przyczyn. Stanowienia, liczbą dziczy. Wychodzenia, na okręgi. I błędzenia, jakie wstęgi. Tu łowiecka, złość zasada. Ta zdradziecka, jaka władza. Ta konieczna, tak została. Ekwiwalent, jaki miała. I przyczynę, do rozuchów. I dziedzinę, jakich buchów. I tym klinem, na zostawi. Co się uśmiech, tak zabawi. I się uśnie, pozostanie. Jaki uśmiech, na wygnanie. Jaki chluśnie, dobra sprawa. Okazyjnie, ta zabawa. Co kotwiczy, na rozumy. Imię dziczy, i te kumy. Co przeliczy, na zapadnie. Ordynacje, i tak spadnie. Windykacje, planowało. Na zawrzałość, tak zachciało. Doskonałość, co są troski. Zamierzenia, na sprzęt boski. I łaknienia, jakie umie. Zostawienia w tym rozumie. I sprawienia, co dla sprawy. Ordynacja, jaki nawyk. Tu tak łowcy, i zostawi. Jak postowcy, się zabawi. Jak czołowcy, liczyć umie. Na zależność, w tym rozumie. I ubija, jaka sprawa. I przebija, że zabawa. Środek kija, zostawienie. Takie zbędne, pocieszenie. Co okrętne, na się przyda. Co ponętne, śmierć niewida. Co przekłete, na umiało. Co tu łowcy, się dostało. I zakłady, na to umie. I pokłady, w tym rozumie. Neostrady, jak planować. Ordynacje, porządkować. Co dziedzina, jak się spuści. Co mielizna, wszyscy tłuści. Obcowizna, próbowało. Na ten wytlók, tak zostało. I powidok, na rejonie. I ten zamęt, widzą one. I firmament, na sukience. Założenie, w jakiej męce. I stronice, co się spyla. Poziomice, łeb motyla. I wszechnice, na te próby. Założenia dla obłudy. Wykroczenia, co w tym rzędzie. Wymówienia, widać wszędzie. I rozpuku, zawrzałości. Ściana z drutu, tej litości. I onegdaj, jak bywało. I tak sprzedał, się zachciało. I odniedał, jak strumienie. Widać większe, unoszenie. I gałęzie, jak się spina. I narzędzie, że przyczyna. W firmamencie, co próbuje. Jaki obrzęk, kalkuluje. Tu żłobienia, i dwa stawy. Wymówienia, na ustawy. Tu twierdzenia, w poniewierce. Założenia, w tej panience. Co ogrodzi, próbowało. Co się smrodzi, na zechciało. Wyswobodzi, jak strumienie. I żałości, uniesienie. Jakie kości, i te próby. W przeciągłości, większe zguby. Na litości, próbowanie. Taki zamach, na wyznanie. Ofiarować, i w podzięce. Na stresować, w większej męce. I wiarować, jak urwało. Jaka draka, tak zostało. Niepoznaka, i te stresy. Na wymachy, interesy. Takie pachy, i te próby. Zawierzenia większej nudy. I intencje, jak je sprzedać. I pretensje, się odniedać. I tym mięsem, porzucane. Masz mariaże, na wygnane. I tak każe, w dobrobycie. Co cmentarze, w tym zachwycie. Co pokaże, na te próby. Założenia, i obłudy. Co zachcenia, tak się trąbi. Wymyślenia, może bombi. Przedobrzenia, jakim czasem. Przemierzenia, to judaszem. Na oclenia, co próbuje. Wymyślenia, przekonuje. Nastroszenia, polowanie. Wyłożenia, na uznanie. I wątroby, co z tym zerka. I swobody, butonierka. I łagody, jaka draka. Wymysł jeden, niepoznaka. Myśli siedem, się udało. Jaki jeden, się wyznało. Jakich siedem, i zagaja. Co tu myśleć, nie pozwala. I ten spych, tu zasypane. Jedno życie, tak błagane. Na przeżycie, co zostaje. Nasz duch dalej, z boku staje. I wybiera, tak śmieciarza. Paralela, to ołtarza. I się zbiera, co sumienie. Na ten śmietnik, ukojenie. Jaki piernik, i w inności. Jaki wziernik, przyzwoitości. Jak pamiętnik, taka praca. Z założenia, ubogaca. I strumienia, nie pilnuje. Założenia, jak szkaluje. I zachcenia, jak się niesie. Politowania, w interesie. I zakładów, na te statki. Masz wykładów, te dodatki. I brodzenia, co na żerdzie. Jest jak jest, śmietnik wszędzie.

Fanfary

Na fanfary, jaka droga. Odmierzenie, krok do Boga. Tu śmieciarza, śmiała ręka. Nie obraża, że udręka. Tylko naukę, tu poznaje. Drogę do Boga, lepszym się staje. Taka to trwoga, i oczekiwanie. A później już tylko... skarcenie. Bo wiedze miał, bliski zwyciężyć. Za dużo chciał, imię tych mężów. Dowiedział się, na próżno stoje. Że są ci, tajscy ladyboye. I tak zapragnął, z ścieżki swej schodzi. I tak wygarnął, choć to mu szkodzi. Zapragnął – ladyboyem zostanę. I większy od Boga, się przez to stanę. A odrodzenie, było ostatnie. To miał być wynik, jak tą zagadkę. To miał wykminić, z Bogiem się złączyć. A nie wykpić, tak się tu skończyć. Ale afera, śmieciarza wybranie. Jaka to sfera, na oczekiwanie. Sprzedaje swe ciało, za drobną monetę. Jako ladyboy, szuka podniecie. I tak się kończy, tej duszy droga. Jaki list gończy, będzie na schodach. Dusza wyruchana, za tanią sukienkę. A później... w nicości.. ma swoją mękę. I tak zostało, na co się zgrywa. I oczekiwało, jedna pokrzywa. I się wezbrało, czyje to dłonie. Po złej decyzji, nawet dusza tonie. I zaniedbanie, jakie wystawy. I podebranie, na ważne sprawy. I wyczekanie, jak to się rzekło. Miało być pięknie, ale uciekło.

I orkiestra która miała grać wspólnie...
Grać przestała



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Naskalne malowidło Aborygenów

Obraz końcowy: Marcin z Fryszta, [i](#).



Marcin S. Wilusz

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Autor kilkudziesięciu książek. Marcin, pod pseudonimem „Marcin z Fryszta” napisał wiele opowieści (proza wierszowana), sztuk teatralnych, dialogów kabaretowych i tomików wierszy. Jako „Marcin S. Wilusz” napisał zaś serię duchowych wspomagaczy: „Mistyczną podróż 365 kroków”, „Wykłady”, „Listy”, „31 poziomów do zjednoczenia z Bogiem” i „Przypowieści”. Jego pogląd na wiele tematów odkryć możemy natomiast w „Moim zdaniem”. Twórczość Marcina S. Wilusza to także opowiadania pisane prozą. Są to na przykład „Strajku co niemiara”, czy „Nowy Bóg”. Książki Marcina można

przeczytać za darmo w internecie. Są
dostępne na stronie internetowej:
wilusz.org

Kontakt z Marcinem:
szulif@gmail.com